

# KURJER

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 10 do 3  
rano i od 5 do 7 po poł.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 10  
do 11 rano.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jedno-  
spaltowy petitem lub je-  
go miejsce 25 kop., na  
3-ej stronie 15 k. na 4  
stronie 10 kop.  
Margines środkowy jed-  
norazowo—4 rb., następ-  
ne razy 3 rb.  
Nekrologi za wiersz 25 k.  
Rękopisy nie zwracają się.  
Skrzynka pocztowa № 62.

## Cena Prenumeraty:

w Lublinie, z odnośnieniem  
do domów: rocznie 5 rb.  
20 kop., półrocznie 2 rb.  
60 kop., kwartalnie 1 rb.  
30 kop., miesięcznie 45  
kop., tygodniowo 15 kop.

Z przesyłką pocztową:

rocznie 6 rb., półrocznie  
3 rb., kwartalnie 1 rb. 50  
kop., miesięcznie kop. 50

Zmiana adresu 20 kop.

№ 226

## NA SZKOLE

BIOSKOP! BIOSKOP!

w Teatrze Makowskiego

DOCHÓD

Z DZISIEJSZYCH PRZEDSTAWIEŃ

BIOSKOPU PRZEZNACZONY NA

•• SZKOŁY TOWARZYSTWA ••

## ŚWIATŁO

Liczymy na to, że publiczność lubelska ze-  
chce poprzeć ten cel szlachetny i stawi się  
w pokaźnej liczbie tymbarziej, że wspa-  
niały, umyślnie wybrany program zapewni  
jej wesołe i przyjemne spędzenie czasu.

**Wodospad Niagara z natury.** Kapi-  
tan z Koepenick (hist. prawdz.) **Sekret**  
jednej matki (dramat). **Bajka o**  
**Ośle Skórze.** **Marja szaleje.** **Cuda**  
**Brahmy** (w kolorach). **Obiad rodzinny.**  
**W pogoni za gołębiem.** **Wolność!**  
**Wolność!** (b. komicz.)

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni p. **Ru-**  
**tkowskiego** i w składzie materiałów piśmien-  
nych p. **Cichockiego** (obok szkoły Staszycy).

## NIE MAMY OKRUTNIEJSZEGO WROGA

nad przeziębienie! Należy o tem pamiętać  
szczególnie w obecnym czasie, wróg ten  
bowiem wówczas na nas czyha, gdy się go  
najmniej spodziewamy. Jak liczne są przy-  
padki, gdzie zaniedbane przeziębienie stało  
się źródłem ciężkiej i przewlekłej choroby,  
a niekiedy i cherlactwa. Na szczęście po-  
siadamy sposób łatwego i skutecznego zwal-  
czania tego wroga: już przy pierwszych o-  
bjawach przeziębienia należy stosować pra-  
wdziwe Sodeńskie Mineralne Pastylki Fay'a.  
Z Pastylek Fay'a należy korzystać również  
i dla zapobiegania chorobie, szczególnie zaś  
w obecnej porze roku, i nawet na ulicy od  
czasu do czasu zażywać Sodeńskie Pastylki,  
które, mimo ostrego powietrza, potrzynają  
wilgoć błon śluzowych.

Cena pudełka 70 kop. we wszystkich aptekach i  
składach aptecznych. Żądać wyraźnie Pastylek  
Fay'a z prospektami w językach polskim i rosyj-  
skim. Falsyfikaty należy stanowczo odrzucać.  
Skład główny: Towarz. Akc. Ludwik Spiess i Syn,  
w Warszawie. 42926—621—2—1

za przestarzały zgodnie z opinią znawców.  
Nie zamierzam jej poddawać w wątpliwość,  
a liczne plamy, znaczki i napisy, jakie spo-  
tykam w trzymanej książce, dowodzą, ile  
mozołu musiał w nią włożyć niegdyś uczeń.  
Lecz i nie to każe mi rozmyślać przy pod-  
ręczniku. Otworzyłem go machinalnie na  
stronie 57 i wzrok mój padł na „słowo“  
do wykucia:

„Je crois, wierzę, zdaje mi się“.

I nagle jakiś błysk świadomości opromie-  
nienia mi olbrzymie widnokreśli. Ileż to  
razy w życiu wzywałem tego wyrazu w je-  
go znaczeniu właściwym, i nigdy nie prze-  
szło mi przez głowę, że dla francuza: „wie-  
rzyć“ znaczy to samo, co „zdaje mi się“!  
Co za przeciwieństwo zupełne z duchem na-  
szego języka! Wierzyć, znaczy u nas nie-  
tylko więcej niż: przypuszczać, sądzić, mnie-  
mać, lecz nawet więcej, niż: wiedzieć, po-  
znać, mieć przeświadczenie. Wiara jest  
podług brzmienia katechizmów rzymsko-ka-  
tolickich „łaską bożą, dzięki której uznaje-  
my za prawdę nieomylną to wszystko, co  
Bóg objawił i przez Kościół naucza“. Te-  
go stanowiska bronią rozmaite przepisy wa-  
tykańskie, syllabusy, encykliki i t. p. naka-  
zy, mające na poparcie swej powagi....  
przekleństwo każdego, kogo-by zdrowy roz-  
sądek kusił do stawiania logiki wyżej od  
ufności względem „prawd“ narzuconych.

To znaczenie wyznaniowe wyrazu zyska-  
ło prawo obywatelstwa w użyciu pobocz-  
nym: wierzyć komu, znaczy mieć doń zau-  
fanie bezwzględne. I chociaż jest wielkim  
szczęściem pokładać w kimś ufność, mieć  
głębokie przeświadczenie o jego zaletach,  
jednak czyliż rzadko zdarza się, że życie  
odpowiada krótko po francusku: „tu cro-  
yais“ znaczy: „zdawało ci się“.

O tak! Zdawało się nam, że należy po-  
kładać ufność w działalności duchowieństwa  
katolickiego, mającego zapewnić ludzkości  
szczęśliwość wiekiustą. Więc wierzyliśmy  
w latach pacholących, że są to asceci, któ-  
rzy wyrzekli się świata i pokus jego dla  
służenia bliźnim. I spotkał nas straszny,  
bolesny zawód, gdyśmy poznali, że tylko  
nieliczne wyjątki wśród księży żyją z tymi  
ideałami, a reszta—to organizacja między-  
narodowa, dbała wyłącznie o swą władzę,  
potęgę, przywileje i uciechy życia.

Bo zapomnieliśmy, że: „croire“ znaczy:  
„zdawać się“.

I wierzyliśmy słowom naszych nauczy-  
cieli i kierowników, ufając z całą pew-  
nością, że wskazują nam drogę właści-  
wą, mając wyłącznie nasze dobro na celu,  
że nie podadzą nigdy jako prawdy tego, co  
jest wątpliwe i na rzecz dowiedzioną tego,  
co jeszcze czeka na odpowiedź. A kiedy-  
śmy przetarli oczy, zmęczone wyuczaniem  
się na pamięć z książek wiadomości  
narzuconych, i kiedy przebrzmiały dźwięki

„e cathedra“, przekonaliśmy się, że nas  
karmiono nie tylko czystą wiedzą, lecz i dog-  
matami, skazanymi na zagładę, i fałszami  
świadomymi, obliczonymi na spalenie na-  
szego umysłu. I długo potem musieli nie-  
którzy z nas zdobywać trzeźwość i nieza-  
leżność myśli, a znaczna większość uległa  
ślepo kierunkowi nadanemu i popłynęła z  
prądem, na który została skierowana na ła-  
wie szkolnej.

Bo „croire“ miało dla nas jedyne zna-  
czenie: „wierzyć“.

I wierzyliśmy naszym rodzicom, że je-  
steśmy celem ich życia, nadzieją, rozkoszą  
największą, że pragną ujrzyć w nas ludzi  
rozumnych, dzielnych, prawych, szlachet-  
nych. A gdy wyszliśmy na arenę życia,  
to się okazało, że niektórzy z nas stawiają  
prawdę i szlachetność ponad tradycję oj-  
ców, uświęcone wiekiem, i ponad spuściznę  
przeszłości, przechowywaną w sacro-san-  
ctum rodziny i społeczeństwa. I przekona-  
liśmy się, że wielu naszych rodziców ko-  
chało w nas tylko siebie samych, nie przy-  
puszczając ani na chwilę, abyśmy się mogli  
ośmielić być odmiennego zdania, odczuwać  
zaduchę i pleśń tam, gdzie oni widzieli  
nieobjęte przestworza.

Więc zrozumieliśmy, że i ta nasza wia-  
ra była tylko... zdawaniem się, przypu-  
sczeniem, złudzeniem.

I kiedy przyjaźń nasza prysła, gdyśmy  
się przekonali o nieszlachetnych pobudkach  
podszywania się pod nią—i gdy gromkie  
hasła, wzywające nas pod wystawiane na  
pokaz sztandary, okazały się jedynie de-  
magogją,—i gdy obietnice i zobowiązania,  
czynione nam publicznie, zawiodły oczeki-  
wania i uznane zostały za... taktkę zyska-  
nia na czasie,—kiedy zdradzał nas każdy  
przejaw zaufania, jeśli nie był oparty na  
ścisłych przesłankach rozumowych, poję-  
liśmy dopiero, że język francuski jest wy-  
razicielem prawdziwej psychologii, gdy mó-  
wi: „wierzę, znaczy to samo, co zdaje mi  
się“.

O ileż to lżej na duszy, jeśli w razie za-  
wodu może powiedzieć: zdawało mi się,  
ale się pomylił! To już nie jest rozczar-  
owanie, wykołajenie, złamanie życia, jeno  
stwierdzenie po raz tysięczny, że człowiek  
nie jest wszechwiedzący, przenikający—  
wszystko swym umysłem, lecz—omylny,  
zdolny tylko przypuszczać, badać, dociekać,  
a nie twierdzić, głosić, uważać siebie za  
siedlisko bóstwa.

O tak! Łatwiej jest człowiekowi stwier-  
dzić swą omyłkę, niż znieść spokojnie za-  
wód doznany. Bo wiara w stosunku za-  
równo do człowieka, jak i do zjawisk świa-  
ta jest hamulcem swobody myśli, bez któ-  
rej jest się istotą bierną, ograniczoną upo-  
śledzoną; a taka duchowość nie znajdzie

## Rozmyślenia przy podręczniku Ahn'a.

Wpadł mi w ręce „wykład praktyczny ję-  
zyka francuskiego“ cz. I-a z r. 1868. Wie-  
lu z nas czerpało z niego znajomość po-  
czątków języka. Dziś jednak uważamy go



ostoi w sobie samej, kiedy zbraknie jej pewnego punktu oparcia po za sobą.

Jak często doznajemy wrażenia, że samobójca musiał być umysłem ciasnym, skoro targnął się na swe życie, gdy były setki innych sposobów wyjścia z zawodów doznanych; i to wrażenie jest zupełnie słuszne, bo stwierdza, że człowiek stał się monoideistą, utracił wiarę w siebie, umieszciliśmy ją gdzieś na niepewnej, niesprawdzonej oporze.

„Wiara bez uczynków martwa jest” — pouczają katechizmy rzymsko-katolickie. Jest to zupełnie słuszne. Wiara jest nie tylko sama martwa, lecz nawet szerzy martwość, której zapobiega jedynie czyn, jako wyraz samodzielności, niezależności myśli, pozwalającej wznieść się ponad formułki narzucone i przystosować do wszelkich warunków.

Ale ta słuszna nauka wyklucza w zupełności potępienie i przeklinanie niewiary, jako wyrazu tego uczynku, który broni się przed martwością.

Dopóki „wierzę”, nie stanie się w naszym umyśle tym samym, co „zdaje mi się”, jak się to stało w umyśle francuzów, dopóty ruch myśli naprzód będzie zawsze powstrzymywany przez sztucznie stworzoną przeszkodę. Bo posuwać się przed się może tylko ten, kto zdaje sobie sprawę, że nie posiadał prawdy. Kto zaś uwierzył, że ją posiadał, że nic po za nią niema i nic być nie może, ten stał się tylko mumją, którą trzeba strzedz starannie od wpływów światła i powietrza, aby się nie rozpadła w proch. A gdy się jej strzeże z pjetyzmem kustosza zabytków przeszłości, ona spogląda dumnie na rączy potok życia i powołując się na swą dawność i doświadczenie, mówi mu: nic nie osiągniesz, nie docieciesz, nie poznasz, staniesz się także mumją.

I wtedy polak spuszcza głowę kornie i usty drżącymi szepcze: wierzę ci, bo pamiętasz lepsze czasy.

Francuz zaś uśmiecha się, mówiąc: truposzem jesteś lat tysiące; a że życie nie idzie naprzód, że nie depcze po starych prawdach, dążąc do nowych—to ci się tylko zdaje...

Dr. W. Miklaszewski.

## Robotnicy wobec Tow. Hygienicznego.

Nasze stowarzyszenia powstałe w dobie wolnościowej mają wszystkie mniej lub więcej demokratyczny charakter. Nic dziwnego; w dniu gorące a piękne lud roboczy, ten kolos dźwigający na swych barkach cały gmach kultury współczesnej, wyszedł z cienia suteryn i kominów i stanął na czele społecznej akcji. Musiano się z nim nie tylko liczyć, ale poniekąd mu podporządkować nowopowstałe instytucje. Stworzone były one przez niego, dla niego. Nie tak jest z tymi stowarzyszeniami, które się datują z przed rewolucji. Nie mówiąc już o instytucjach czysto klasowych, nawet najbardziej pożyteczne organizacje o szerokim społecznym charakterze i te nie mogły się zdobyć na demokratyczne podłoże; były to instytucje założone przez inteligencję, po za szerokimi warstwami ludowymi, a raczej po nad nimi. Miały one może na celu opiekę, pracę dla ludu, lecz nie dopuściły go do współpracy, gdyż uważały go za niedość przygotowanego, niedorosłego do pracy społecznej. Do takich instytucji należy Tow. Hygieniczne. Zarówno osobisty skład jego, ustawa, działalność, jak i wysokość składki rocznej wskazuje, iż jest to towarzystwo skupiające inteligencję i nie starające się wciągnąć do akcji czynnej mas robotniczych. Takie stanowisko zrozumiałe i może usprawiedliwione mogło być przed 1905 r., lecz po znanych wypadkach, po tym jak robotnicy okazali większe wyrobienie społeczne od mieszczań-

stwa, ba, nieraz od inteligencji, gdy wszystkie nowopowstałe instytucje oświatowe, kulturalne, sportowe dążyły do oparcia się na szerokich masach robotniczych, Towarz. Hygien., towarzystwo tak potrzebne i ważne w naszych warunkach powinno było również zmienić swój charakter.

Niestety, pozostało ono takim, jakim było przed 4 laty, czego dowody mamy choćby w niedawno wydanej odezwie Lubelskiego Oddziału, nawołującej do wstępowania do towarzystwa.

„Pomnąc że w łączności siła, wszystkie warstwy *inteligencji*, pisze w niej zarząd, powinny się zespolic w usiłowaniach zmierzających do poprawienia stanu zdrowotnego kraju”, aby kto nie pomyślał, że i robotnicy mogą być do *inteligencji* zaliczeni, uważa odezwa za stosowne bliżej to pojęcie określić: „w dziedzinie higieny tak unaslekceważonej i zaniedbanej łatwo znajdzie dla siebie pole do prawdziwie obywatelskiej pracy kapłan (ten na pierwszym miejscu! uwaga moja!) i ziemianin, przemysłowiec i technik, lekarz i adwokat”.

Więc tylko przedstawiciele kapitału i t. zw. profesji wyzwolonych są dość przygotowani do pracy nad uzdrowieniem kraju, więc niema tam miejsca dla robotników, dla tych niezliczonych rzeszy samodzielnych pracowników? Ale nie martwcie się robotnicy! Przypomną sobie o was gdy nadejdą wybory do samorządu miejskiego (naturalnie jeśli będziecie mieli prawo wyborcze) przypomną sobie gdy będą potrzebowali waszych głosów by zasiąść w fotelu radcowskim; wtedy zwrócą się do was z gorącymi słowami, wtedy obsypią was odezwami pełnymi pięknych obietnic, wtedy uznają was za godnych do wysłuchiwania kandydackich mów, sądzenia programów. Miejcie nadzieję i czekajcie cierpliwie! Albo raczej nie! Nie oczekujcie zaproszeń i wezwań, a sami się gotujcie do czynu. Uzdrawienie kraju, naszych miast i wsi—to dłuższe życie dla was, to zdrowie dla naszych dzieci. Odezwa Tow. Hygienicznego stwierdza, że w Lublinie umiera rocznie o 500 osób więcej, niż wynosi normalny procent śmiertelności. Te 500 żyć rocznie straconych, to nie mieszkańcy Krakowskiego Przedmieścia ani Niecałej, to ludność Czwartku, Piasku, Wieniawy, Podzamcza, to wasi ojcowie, mężowie, dzieci. Jeśli chcecie zapobiec temu, dążcie do uzdrowienia tych dzielnic, co dziś przedstawiają zbiór śmietnisk i kałuży, do usunięcia tych ruder, co się domami waszymi zowią. Nie czekajcie na cudzą pomoc, długo będziecie musieli czekać! Sami starajcie się ująć swe sprawy we własne ręce, uczcie się radzić sami sobie. Wstępujcie do Towarzystwa Hygienicznego by go zdemokratyzować, by go pchnąć na nowe tory, nowe życie wlać w niego.

Tam zapoznacie się z urządzeniami mogącymi zaradzić strasznym warunkom higienicznym, tam wykształcicie się w danym kierunku i przygotujecie z pośród siebie zastęp ludzi, którzy z uzyskaniem samorządu dostatecznie będą przygotowani do pokierowania jego sprawami, którzy znając potrzeby klasy robotniczej, znając braki jakie ona doznaje, będą umieli znaleźć środki dla usunięcia zła, dla poprawienia doli ludu roboczego. Dość już opieki księży, obszarników i kapitalistów, sami przygotujecie się do pracy dla siebie. Wyzwolenie wasze może być dziełem tylko waszych rąk.

G. Żyński.

## ZJAZD HYGIENISTÓW.

Przed zamknięciem zjazdu Tow. hyg. powziął uchwały następujące:

W sprawie samorządu.

1) Samorząd miejski i ziemski faktyczny, lecz nie nominalny, jest warunkiem nieodzownym poprawy stosunków zdrowotnych i normalnych między miastem a tymi przedmieściami gruntów i osad wiejskich.

2) Sprawą pierwszorzędnej wagi jest sporządzenie nowego planu regulacyjnego miasta i włączenie przedmieść do miasta.

3) Urządzenie instalacji elektrycznych dla przeprowadzenia tramwaju, oświetlenia i użytkowania jej jako dźwigni jest konieczną i niezbędną potrzebą miasta: przyczyni się ono zwłaszcza do zaspokojenia potrzeb ludności mniej zamożnej pod względem zdrowych mieszkań; da bowiem możliwość korzystania z mieszkania po za granicami miasta.

4) Konstatając znaczne ulepszenia w szpitalnictwie lubelskim—zjazd podnosi konieczność powiększenia liczby łóżek i przedewszystkiem zbudowania szpitala dla chorych zakaźnych, którego brak odbija się na niezwykłym szerzeniu się śmiertelności z tego rodzaju chorób.

Wreszcie pierwszy zjazd higieniczny prowincjonalny (uznając, że wszelkie uczynione przezeń uwagi—wnioski noszą na sobie cechę tymczasowej działalności) z uznaniem podnosi już zapoczątkowane przez prezydenta miasta, radnych magistratu i zebranie obywateli Lublina starania o zaprowadzenie racjonalnej kanalizacji, rozszerzenie i ulepszenie wodociągów, budowę rzeźni, tramwajów, oświetlenia elektrycznego i t. p., a stwierdzając, że jest to jedyny środek, mogący uzdrowić miasto—jest zdania, że wszelkie roboty przygotowawcze, zmierzające do zaprowadzenia wyżej wymienionych ulepszeń winny być jaknajenergiczniej prowadzone, bynajmniej zaś nie odkładane aż do zaprowadzenia instytucji samorządnych.

W sprawie chorób zakaźnych.

1) ponieważ brud i nędza są sprzymierzeńcami choroby, uczyć zamiłowania do czystości w młodym pokoleniu przez szkołę, a starszych drogą pouczania szczególnie przy zetknięciu się z ubogą klasą ludności.

2) O ile możliwości propagować zaprowadzenie głębszych lub płytszych studni abisyńskich.

3) Co do chorób zakaźnych wogóle zjazd polecił radzie zreformować wnioski na zjazd przyszły, korzystając obok innych materiałów z pracy dr. W. Puławskiego z Padziejowa p. t. „Walka z chorobami zakaźnymi”.

W sprawie szczepienia ospy.

Starac się o przeprowadzenie prawa obowiązującego szczepienia ospy.

W sprawie popularyzacji higieny.

1) Warsz. Tow. higieniczne propagować powinno zasady zdrowotności na szerszą skalę przy współudziale Tow. oświatowych, kulturalnych i spółdzielczych.

2) Powołanie ich do tej pracy za pomocą odpowiedniej odezwy jest obowiązkiem Tow. higienicznego, które wziąć powinno na siebie wyszukiwanie w miarę możliwości prelegentów i zaopatrywanie ich w odpowiednie pomoce za pośrednictwem lekcji higieny ludowej lub innych powołanych do tego organów.

3) W tym celu założyć należy muzeum higieniczne, ruchome, przy Tow. higienicznym w Warszawie, a następnie i na prowincji przy oddziałach prowincjonalnych Towarzystwa.

4) Tow. higieniczne rozpocząć powinno zaopatrywanie wymienionych wyżej Towarzystw w swoje wydawnictwa oraz wziąć na siebie pośrednictwo w nabywaniu okazów i tablic.

5) Tow. higieniczne powinno się zająć wydawaniem podręczników higieny dla nauczycieli oraz urzędami dla nich wykładów z higieny.

6) Urządzić kursa z higieny dla duchowieństwa.

7) Należy zakładać w gminach „kółka zdrowia” (według projektu opracowanego przez radę Towarzystwa).

W sprawie walki ze śmiertelnością dzieci.

1) Otwieranie instytucji „Kropli mleka” jest najodpowiedniejszą drogą do zmniejszenia śmiertelności wśród dzieci.

2) Zjazd Tow. higienicznego uznaje rozszerzenie istniejących i zakładanie nowych „Kropli mleka” przy oddziałach prowincjonalnych Tow. higienicznego za sprawę pierwszorzędnej wagi i niecierpiącą zwłoki.

3) Szerzenie wiadomości z zakresu higieny wieku dziecięcego za pomocą odczytów, pogadek i wydawnictwa rad dla matek jest sprawą pierwszorzędnej wagi w walce ze śmiertelnością dzieci w naszym kraju.

4) Zjazd uznaje konieczną potrzebę wprowadzenia do szkół żeńskich wykładów o pielęgnowaniu dzieci.

5) Rozbudzić w społeczeństwie, w szerokim tego słowa znaczeniu, dbałość o fizyczny rozwój dziewcząt, jako przyszłych matek.

6) Instytucje „Kropli mleka” winny rozdawać mleko dla niemowląt tylko na mocy zaświadczenia lekarza.

7) Dokonać spisu jednodniowego dzieci, przynajmniej w miejscowościach, gdzie istnieją oddziały Tow. higienicznego.

8) Dążyć drogą odpowiedniej propagandy do zakładania i otwierania odpowiednich zakładów, mających zapewnić ochronę kobiety oraz jej dziecka w ogóle w okresie macierzyństwa.

9) Tworzyć samoochronę i samopomoc przez ubezpieczanie się kobiet w okresie macierzyństwa w odpowiednich instytucjach finansowych.

10) Starac się o wprowadzenie noweli do „prawa ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy”, któraby uzupełniła nowy projekt prawodawstwa fabrycznego co do uważania robotnic fabrycznych ciężarnych i rodzących od



pracy na cztery tygodnie przed i cztery po rozwiązaniu, z prawem do wynagrodzenia podczas choroby.

W sprawie opieki nad dziećmi.

1) Zjazd wyraża życzenie, aby przy wszystkich oddziałach prowincjonalnych warszawskiego Towarzystwa higienicznego powstały „wydziały wychowawcze”, któreby zwracały uwagę baczną na sprawę wychowania fizycznego.

2) Zjazd wyraża życzenie, ażeby przy oddziałach prowincjonalnych zakładane były ogrody gier i ćwiczeń ruchowych na wzór warszawskich „ogrodów im. Raua”.

3) Ażeby szkoła nasza oparła kształcenie fizyczne swych wychowanców na podstawach naukowych oraz ażeby lekarze szkolni zaznajomili się ze stroną praktyczną tej sprawy, sami uprawiając rozmaite zabiegi cielesne, przez co wysoce poprawić mogą istniejący stan rzeczy.

4) W celu ujednolinitenia zasad i systemu wychowania niezbędne jest jednoczenie zarządów wszelkich instytucji, zajmujących się opieką nad dziećmi.

5) Niezbędne jest zakładanie centralnych przytułków dla dzieci jednej kategorii, a więc np. dla idiotów, obłąkanych, padaczkowych i t. p.

6) Towarzystwo opieki nad dziećmi w Warszawie (Piękna 9) jest uprawnione do urzeczywistnienia wniosków powyższych (4 i 5), a Towarzystwo higieniczne winno mu w tej wierze pomagać i z nim współdziałać.

W sprawie pomocy akuszerzy w wsi.

1) Każdy szpital prowincjonalny, posiadający oddział położniczy, powinien być bezpłatną szkołą dla akuserek wiejskich.

2) Uczennice takich szkół w pierwszych latach ich istnienia powinny się rekrutować z pośród właścianek.

W sprawie ubezpieczenia robotników.

Zjazd uchwalił, aby prosić radę Towarzystwa higienicznego o wydrukowanie i rozesłanie oddziałom odczytu dyrektora, Karola Rozego z Berlina, w celu dokładnego zaznajomienia członków Towarzystwa ze sprawą ubezpieczenia robotników oraz postawić ją na porządku dziennym bądź przyszłego zjazdu ogólnego, bądź umyślnie urządzonego z udziałem sfer zainteresowanych pracodawców i robotników.

## Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Za łaskawym pośrednictwem poczytnego organu pańskiego pragnę wyrazić serdeczne podziękowanie za gościnę, udzieloną wycieczce mojej szkoły na wystawę Hygieniczną w Lublinie w d. 26-ym i 27-ym z. m.—a więc przede wszystkim Szanownemu Komitetowi Wystawy, a następnie pp. Dyrektorom Szkół—W. Arlitewiczowi, Chmielewskiemu i Kowalczewskiemu, jak również panu Siemińskiemu za pełne poświęcenia oprowadzanie młodzieży po mieście i wystawie i zaznajamianie jej z pamiątkami ojcystymi Lublina.

Racz przyjąć wyrazy szacunku i poważania

Tadeusz Radliński.

Dyrektor „Szkoły Podlaskiej w Siedlcach.

Szanowny Panie Redaktorze!

Powróciwszy do Lublina po dwumiesięcznej nieobecności byłem zaskoczony kilkoma na raz replikami na moje artykuły w sprawie nacjonalizmu i asymilacji żydowskiej. Szczególnie ostro wystąpił przeciwko mnie p. Belmont. Nie chcąc wdawać się w bezowocną polemikę na słowa z autorem „Dla honoru”, która przybrała charakter zbyt osobisty w rodzaju „Dysputy” Heinego, postanowiłem wyświetlić szczegółowo i rzeczowo moje zapatrywanie na kwestję nacjonalizmu żydowskiego w osobnej broszurze, która w niedalekiej przyszłości ukaże się na półkach księgarskich.

Racz przyjąć Sz. panie Redaktorze wyrazy szacunku.

W. Szenbrun.

## Informacje.

**Informacje dla maturzystów.** Do wiadomości maturzystów prywatnych szkół polskich podajemy poniższą, otrzymaną przez redakcję „Nowej Gazy” z Pragi czeskiej, informację.

Wychowawcy tych szkół prywatnych, z których ukończenia otrzymane świadectwa nie różnią się

pod względem programu naukowego od odpowiednich patentów szkół rządowych, dających prawo wstępu do praskiego uniwersytetu i politechniki (i wogóle do wyższych uczelni Austrii) zapisawszy się z początkiem b. r. szkolnego, w terminie do 20-go października, na słuchaczy nadzwyczajnych,—mogą uzyskać zaliczenie w poczet zwyczajnych, korzystających z pełni praw, studentów — o ile to zyska aprobatę ministerjum oświaty w Wiedniu.

Zakwalifikowanie powyższe nastąpi na skutek programu i świadectwa z ukończenia szkoły, przedstawionych ministerjum w imieniu kandydata przez odnośny wydział uniwersytetu lub politechniki z dołączeniem odpowiedniej przychylniej i polecającej adnotacji dziekana wydziału. Wtedy ostatecznie ministerjum orzeknie, czy kwalifikacje danej szkoły uprawniają petenta do uzwyczajnienia.

Kandydaci, przyjęci uzwyczajnieni już we Lwowie lub Krakowie, bez żadnych trudności mogą się przenieść do tutejszych zakładów naukowych.

Po bliższe informacje, ułatwienia i pomoc w staraniach przyjeżdżna młodzież zwracać się może do Ogniska polskiego: Praha II ul. Ditrichova № 3.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Z kolei.** Droga Nadwiślańska słynie ze skwapliwości wprowadzania wszelkich inowacji, zmierzających do wzbudzenia w ludziach wstrętu do korzystania z kolei żelaznej.

Oddawna wprowadziła już na parowozach przerażliwe, ogłuszające syreny, szarpiące nerwy służby, pasażerów i mieszkańców okolicy stacji. Posiada na stacjach dla wygody (!) podróżnych t. z. damskie i męskie pokoje, wzorowane na podobnych ubikacjach w Kocku lub Garwolinie.

Ma też prasę swego pomysłu do zmniejszania objętości pasażerów w pociągach oraz osuszania kieszeni tych nieszczęśliwców w postaci niesłychanie dowcipnej kombinacji w pociągach dziennych oznaczonych w rozkładzie №№ 17 i 18, a przebiegających przestrzeń pomiędzy Warszawą a Kowlem w czasie od 9-tej rano do 9½ wieczorem. Są to dzienne kurjery Warszawsko-Kowelskie, w których obowiązuje oprócz biletu placarta za 1 rb. 50 kop. lub 75 kop. Wprawdzie w pociągu tym są 2 małe wagoniki, w których można jechać bez placart, ale w nich miejsc nigdy nie ma.

Przepelniają je bowiem ci, którym tragarze, wyszukujący to dla ich dobra ustanowione źródło dochodu, zdołali wcześniej nabyć bilety bez placart. Znajdują się tam też jeżdżący „na gapę” którzy z doświadczenia wiedzą, że na krótki dystans lepiej jest w razie kontroli zapłacić podwójną wartość biletu, niż wykupić placartę.

Naprzykład: bilet z Lublina do Nałęczowa II-ej klasy kosztuje 58 kop. placarta 1 rb. 50 kop. razem 2 rb 8 kop. bilet III-ciej klasy 33 kop. a placarta 75 kop. razem 1.08 kop. Jadący bez biletu w razie kontroli płaci w pierwszym wypadku 1. 16 kop. w drugim 66 kop., zyskując 92 kop. lub 42 kop.

Może kto myśli, że to za szybkość jazdy ustanowioną jest ta dodatkowa zapłata! Gdzież tam! Pociągi te przebiegają całą przestrzeń w czasie tylko o 27 minut krótszym niż nocne, nie posiadające placart w celu widocznie odzwyczajenia podróżnych od sypiania w wagonach.

**Ofiary na robotników fabryki „Labor”.** Polski Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Żelaznego w Lublinie przesłał na objętych lokautem robotników fabryki „Labor” złożone przez robotników z fabryki „W. Moritza” 13 rub. 25 kop.

**Aresztowania.** Dnia 2 b. m. aresztowano J. Cukra, B. Muszyńskiego, K. Lidkiego, F. Cuga, I. Martyna, I. Daszkiewicza, Galińskiego i W. Orka. Trzej ostatni podejrzewani są o ograbienie właścianina Ciołka z 700 rb. przy ul. Cmentarnej, dokonanego przed kilkunastu dniami.

**Kradzieże.** Przy ul. Bernardyńskiej p. Z. Urbanowiczowi skradziono biżuterji i ubrania na sumę 119 rb.

— Przy ul. Lubartowskiej A. Pawłowskiemu skradziono z bryczki skóry na sumę 25 rb. Przy ul. Lubartowskiej F. Sztabowi skradziono z mieszkania biżuterji na sumę 92 rubli.

— Na Kalinowszczyźnie E. Szrajberowej z mieszkania skradziono również biżuterji wartości 15 rubli.

— Przy ul. Zamojskiej p. Cecylii Kuncewicz skradziono biżuterji na sumę 300 rb. W hotelu Nadwiślańskim skradziono F. Gawdziukowi czarny kożuch wartości 30 rb. Na targu za żelaznym

mostem G. Sztajgelowej skradziono 4 złote pierścienie.

**Awanturnicy.** Dnia 1 b. m. E. Wardak z żoną i S. Brada przejeżdżając w drodze z Lublina do Bystrzycy przez las Prawiednicki spotkali się z jadącymi naprzeciw zgonnikami z Gałęzowa.

Droga w tym miejscu była tak wąska, że ktoś musiał zjechać na bok. Ale nikt nie myślał ustępować. Wywiązała się sprzeczka następnie bójka: zgonnicy rzucili się na Brodę i pobili go do utraty przytomności. Wardaka zaś ocaliła ucieczka do lasu.

**Inspekcja miasta przez p. gubernatora.** W tych dniach p. gubernator objeżdżał ulice naszego miasta i poczynił następujące spostrzeżenia: 1) rynsztoki w wielu miejscach są zawałone i stoi w nich brudna woda, która psuje powietrze. Szczególniej pod tym względem odznacza się ul. Piaski od mostu do stacji. 2) Polewanie ulic i śmieci dokonywane jest wszędzie bardzo niedbale; ulice są polewane tylko dla oka i 3) handel owocami nie jest dostatecznie strzeżony. W wielu miejscach owoce leżą na ziemi, a rozkrajane arbuzy na brudnych półkach, wysuwanych aż na ulicę.

Wobec tego p. gubernator polecił policji przedsięwzięcie jaknajsurowszych środków ku polepszeniu istniejącego stanu rzeczy.

**Z Wystawy.** W niedzielę nastąpi zamknięcie wystawy Hygienicznej.

Dodatkowo komitet przyznał następujące nagrody w dziale wyrobów szewskich:

Medale duże srebrne: Kwietniewskiemu z Lublina za obuwanie, Tajberowi za kopyta.

Medal srebrny: Pikulskiemu z Lublina za obuwanie.

— Czwartkowa zabawa dziecienna zgromadziła około 500 dziatwy, która wesoło i ochoczo bawiła się przy dźwiękach orkiestry pod powiewem różnokolorowych chorągiewek. Ładne fajerwerki i 3 balony z bibułki, puszczone z placu wystawy, interesowały i bawiły młodych gości.

## Z kraju.

**Liczba uczniów w warszawskich szkołach prywatnych.** Z zebranych przez jednego z naszych współpracowników danych o ruchu uczniów w średnich zakładach naukowych prywatnych m. Warszawy, okazuje się, iż liczba uczniów tych szkół w roku bieżącym wzrosła. Dane zbierane były w szkołach: gen. Chrzanowskiego, im. Reya, W. Górskiego, Konopczyńskiego, Radlińskiego, im. Staszica, Ziemi Mazowieckiej, Wróblewskiego, Jezewskiego i Zgromadzenia kupców. Suma ogólna uczniów w tych szkołach w roku zeszłym wynosiła 4,394, w roku bieżącym—4,682, czyli że wzrosła o 288.

Dane te nie obejmują jeszcze kilka nowootwartych szkół średnich, które mają uczniów dopiero w pierwszych dwóch lub trzech klasach. Ostatnimi czasy powstało też kilka nowych szkół w miastach prowincjonalnych, co także w pewnej mierze mogło wpłynąć na osłabienie postępu frekwencji w szkołach warszawskich.

**Wybuch benzyny.** Onegdaj w Warszawie na Nowolipiu w mieszkaniu handlowca Szejmana, którego żona trudni się wyrobem piór do kapeluszy, naatąpił wybuch benzyny, używanej do czyszczenia piór.

Plomienie w jednej chwili objęły ubranie na Szejmanowej i jej córce. Matka padła wijąc się z bólu na podłogę, a córka wyskoczyła do okna i półwisząc na gzymsie wzywała ratunku, na który też niezwłocznie pośpieszył stróż domu.

Pożar ugaszono, lecz ofiary znajdują się w szpitalu w stanie bardzo groźnym.

**Okrutni konduktorzy.** Wczoraj w nocy na przyst. kol. nadwiślańskiej w Koszarach, po przejściu pociągu osobowego z Kowla do Warszawy dróżnik znalazł w pobliżu zwrotnicy człowieka z bezwładnymi nogami podrapanego na twarzy i rękach.

Znaleziony Jankiel Milstein (lat 43) z pow. kowelskiego, zeznał, iż za to, że jechał bez biletu pobity został naprzd przez konduktorów, a później z pociągu wyrzucony.

M. zeznanie swe poparł świadkami.

**Nowe pismo.** Z dniem 1 października zaczęło wychodzić w Warszawie nowe pismo ludowe pod tytułem „Wiadomości codzienne”. Pismo chce się zajmować mniej polityką, a więcej sprawami kulturalnymi.

Cały układ i rodzaj druku jest dokładną kopją naszego pisma. Jesteśmy niewymownie radzi—iż pismo to skorzystało z naszego doświadczenia i na-



## Telegramy.

### SPRAWA SICZYŃSKIEGO.

**Lwów** 2 października. Rozpoczęto nowe śledztwo w sprawie zamordowania namiestnika ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Przed południem przesłuchano matkę mordercy, lekarze zaś badają w więzieniu stan umysłowy Siczynskiego.

### TURCJA I BUŁGARJA.

**Paryż**, 2 października. Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów zgodzono się na propozycję rządu rosyjskiego, aby zatarg turecko-bułgarski oddać do rozstrzygnięcia mocarstwom, które podpisały traktat berliński.

### CHOROBA BOGDYCHANA.

**Paryż**, 2 października. Z Pekinu donoszą, że stan zdrowia cesarza chińskiego pogorszył się znacznie, wobec czego wszyscy posłowie mocarstw przerwali urlopy i powracają śpiesznie do stolicy Chin.

### NAPADY I ZAMACHY.

**Kijów**, 2 października. W napadzie, dokonanym onegdaj na stację kolejową Larga, brało udział 8-iu bandytów. Napastników udało się dogonić. Podczas wymiany strzałów zabito strażnika, raniono zaś urjaenika i strażnika.

**Bachmut**, 2 października. W nocy sześciu napastników uzbrojonych i zamaskowanych obrabowało urząd wiejski w Wierchnim, przyczem zraniono niebezpiecznie stróża.

**Tomsk**, 2 października. Do komisarza cyrkułu policyjnego, gdy wychodził z teatru „Meteor” dało kilka strzałów, które przeciw komisarza nie dosięgły.

**Czernichów**, 2 października. Banda rozbójników, w liczbie 10, dokonała dnia 30 września szeregu napadów we wsiach: Piotrowskiej, Budzie i Smiałozi, przyczem zabili uradnika.

### TURCJA I BUŁGARJA.

**Kontantynopol**, 2-go października. Minister spraw zagranicznych, Tewfik basza, oświadczył w interwiewie, że Rosja zwróciła się do rządu bułgarskiego z żądaniem oddania zagarniętej kolei wschodnio rumelijskiej Towarzystwu kolei wschodniej.

### BOŚNJA I HERCEGOWINA.

**Wiedeń**, 2 października. Potwierdza się pogłoska o zamierzonej aneksji przez Austrię Bośni i Hercegowiny, ale rokowań z mocarstwami w tej sprawie dotychczas nie ukończono.

### ZAPRZECZENIE.

**Rzym**, 2 października. Pogłoski o rozpoczęciu przez Watykan nowych rokowań z rządem rosyjskim w sprawie utworzenia nuncjatury papieskiej w Petersburgu są zupełnie bezpodstawne.

### CHOLERA.

**Petersburg**, 2 października. W ciągu ostatniej doby w Petersburgu zachorowało 225 osób, zmarło 98. W gub. petersburskiej zach. 10, zm. 1.

Wypadki cholery trafiały się przez ostatnią dobę w następujących miastach: w Kronsztadzie, w Ekaterynostawiu, w Elizawetpolu, w Kerczu, w Kijowie, w Kostromie, w Kursku, Moskwie, w Odesie, w Orle, w Rydze, w Simferopolu, w Tyflisie, w Czernihowie i Jarosławiu.

### DRUKARNIA TAJNA.

**Ryga**, 2-go października. Wydział ochrony wykrył drukarnię partii socjaldemokratycznej kraju łotewskiego, podczas drukowania wydawnictw treści rewolucyjnej. Jednocześnie dokonano kilku rewizji. Natrafiono na archiwum partyjne, sprawozdania, korespondencję, mnóstwo czcionek, stereotypy i matryce. Aresztowano dziesięć osób.

### NAPADY I ZAMACHY.

**Grodno**, 2-go października. Onegdaj wieczorem, w Wyłkowysku 12 bandytów uzbrojonych otoczyło plebanję. Kilku rabusiów wtargnęło do wnętrza, obezwładniło służbę, powiązawszy ją i rzuciło się na księdza dziekana, którego powalili na ziemię, poczym zrabowali pieniądze, kosztowności i z łupem uciekli.

### SPÓR CZESKO-NIEMIECKI.

**Wiedeń**, 2-go października. Prezes gabinetu austriackiego, bar. Beck, zamierza podobno rozwiązać parlament austriacki wobec niemożności

doprowadzenia do porozumienia pomiędzy Czechami a Niemcami.

Jest w „Angielskim tu hotelu”

Magazyn „optyczny”

W którym zastęp kupujących

Zawsze bywa liczny.

Ow magazyń pan „Morawski”

Trzyma lat już wiele,

I we wszystkim zadawalnia

Swoją klientelę.

Jakże nie ma zadawalniać

Klienteli owej.

Gdy ma w swoim magazynie

Wszystko wyborowe.

Gdy uczujesz do myślistwa

Nieprzparte chęci,

Jestem pewien, że cię zakład

„Morawskiego” znęci,

Tu są, bowiem, do nabycia:

Przepyszne sztucery,

Dubeltówki różnych fabryk

No i rewolwory.

Gdy ci nosić okulary

Jaki medyk każe,

Każdy tylko „Morawskiego”

Optyka ci wskaże.

Ma on również ciepłomierze,

Dzwonki elektryczne,

Ma lornetki, no i inne

Przybory optyczne.

Główny jednak nacisk kładę

Na broń wysmienitą,

Z której moc już w różnych stronach

Zwierzyny zabito.

616—3—2

Potrzebny jest

611—3—3

❖ KOREPETYTOR ❖

dla przygotowania chłopca do 7-ej kl. gimnazjum.

Wiadomość: Ul. Foksal № 898/74-a dom Rogszajna m. 43.

NOWE WIDOKI LUBLINA

wydawnictwa

Kń. Wojutyskiego

są do nabycia we wszystkich księgarniach i dystrybucjach.

603—5—5

### Ceny produktów rolnych

(za korzec zwyczajowy)

Pszenica . . .	240 funt. od rb.	6.50 do	7.30
Żyto . . .	230 „ „ „	6.00 „	7.30
Jęczmień . . .	200 „ „ „	4.30 „	4.80
Owies . . .	140 „ „ „	2.50 „	2.60
Groch . . .	260 „ „ „	7.00 „	8.00
Bobik koński .	260 „ „ „	5.00 „	5.25
Wyka . . .	260 „ „ „	4.00 „	5.00
Łubin niebieski	260 „ „ „	2.50 „	3.00
Rzepak . . .	210 „ „ „	8.50 „	9.30
Rzepak . . .	210 „ „ „	8.00 „	—
Koniczyna biała	250 „ „ „	30.00 „	38.00
Koniczyna czerw.	250 „ „ „	48.00 „	53.00
Tymotka . . .	180 „ „ „	14.00 „	16.00
Gryka . . .	200 „ „ „	4.00 „	4.50

Lublin, d. 28 września r. 1908

KRAKOWSKA

„Nowa Reforma”

dziennik polityczny (dwa wydania dziennie) posiada obecnie debiet pocztowy w Cesarstwie Rosyjskim i Król. Polskim.

Prenumeratę na „Nową Reformę” przyjmują urzędy pocztowe w głównych miastach państwa rosyjskiego, a mianowicie: w Petersburgu, Warszawie, Kijowie, Wilnie, Moskwie i Odesie.

Z innych miejscowości prenumerować można „Nową Reformę”, posyłając pocztą należność do urzędu pocztowego, najbliższego z powyżej wymienionych większych miast.

Prenumerata „Nowej Reformy” wraz z przesyłką pocztową wynosi w Warszawie:

rocznie 12 rub. 30 kop.;

półrocznie 6 rub. 20 kop.;

kwartalnie 3 rub. 15 kop.

Na prowincji i w Cesarstwie:

rocznie 13 rub. 10 kop.;

półrocznie 6 rub. 60 kop.;

kwartalnie 3 rub. 25 kop.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Jagiellońska 1. 10.

szej pracy—gdyż ostatecznie rozwój piśmiennictwa może tylko nastąpić przez naśladownictwo rzeczy już przeżytych i doświadczonych. Zyczylibyśmy jednak nowemu piśmu, aby nie tylko co do formy, ale i co do treści zechciało naśladować swój pierwowzór.

Dopiero więc, gdy p. Józef Nakonieczny, który umieszcza w tym piśmie swe artykuły—będzie stał na wyraźnie ludowym stanowisku — „Wiadomości codzienne” nie tylko z zewnętrznego wyglądu będą mogły być dla demokracji warszawskiej tym, czym jest „Kurjer” dla demokracji lubelskiej.

**Otwarcie wystawy w Łukowie.** Wczoraj w południe nastąpiło otwarcie wystawy w obecności członków komitetu, ziemian, włościan i straży ogniowej.

Przecięcia taśmy dokonał prezes wystawy, p. Stanisław Lewicki. Mowę okolicznościową wygłosił ks. dziekan Majewski, poczym orkiestra strażacka odegrała marsza.

Zjazd liczny, zwłaszcza duży jest udział włościan. Pogoda sprzyja. Zwracają uwagę okazy z majątków: Radzyn, Osmolice, Jeleniec, Ryszki, wspaniałe pawilony koła ziemianek, oraz spółki „Nadzieja”, samodziały, kilimy, okazy poglądowe szkolne i dział ornitologiczny. Zapowiedziano szereg pogadanek i odczytów dla włościan.

## Z Cesarstwa.

**Z uniwersytetu petersburskiego.** W dniu 27 b. m. rada profesorów uniwersytetu petersburskiego odbyła nadzwyczajne posiedzenie, na którym przyjęła następującą odezwę, wystosowaną do studentów uniwersytetu petersburskiego:

„Rada Cesarzskiego uniwersytetu petersburskiego dokłada wszelkich starań ku obronie zasad autonomii uniwersyteckiej, proklamowanych w Ukazie Najwyższym z dnia 27 sierpnia 1905 r. i nadal będzie broniła jej nietykalności. Wypełnienie tego zadania przez Radę jest możliwe tylko przy nieprzerwanym biegu zajęć uniwersyteckich. Wobec tego Rada zwraca się do pp. studentów z usilną prośbą, aby wstrzymywali się od powzięcia uchwał, które mogłyby zdezorganizować życie uniwersyteckie.

Zakłócenie prawidłowego biegu zajęć może tylko zaszkodzić sprawie umocnienia i rozwoju samorządu uniwersyteckiego.”

Odezwę tę, jak donoszą „Birż. Wied.”, wszyscy obecni na naradzie profesorowie, w liczbie 46, przyjęli jednomyślnie.

## Ze świata.

**Kwestja kościelna w Bazylei.** W półkantonie szwajcarskim Bazylea-miasto skreślono z budżetu subwencje, udzielane dotąd kościołowi protestantskiemu i katolicko-chrześcijańskiemu. Oba te kościoły „narodowe” zrównano pod tym względem z kościołem rzymsko-katolickim i organizacją religijną żydów, zostawiono im jednak wszystkie przywileje korporacji publicznych, których katolicy i izraelici nie mają.

Nowa ustawa, wchodząca w życie z dniem 1 stycznia 1910 roku, jest niewątpliwie znacznym krokiem ku rozdzieleniu kościoła i państwa w drugim z kolei kantonie szwajcarskim, stwarza okres przejściowy przed stanem takim, jaki nastąpi w Genewie już od Nowego-Roku to jest przed zupełną, także formalną separacją.

**Prasa amerykańska.** Zużycie papieru w Stanach Zjednoczonych dosięga rozmiarów kolosalnych. W r. 1907 ogólna liczba egzemplarzy pism dosięgła fantastycznej cyfry 10-u miliardów, 500 milionów, co wynosi na każdego obywatela Stanów—125 egzemplarzy rocznie. Najwięcej papieru używają wydania niedzielne dzienników. W r. 1907—456 pism było w każdą niedzielę 11,539,021 egzemplarzy, po 32 kolumny (stronice) druku każdy. To znaczy, iż starczyłoby zużytego na to papieru na wydrukowanie 5,900,000 książek, po 400 stron każda.

Ogłoszenia przyjmują w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom handlowy L. i E. Metzl & Co Krakowskie-Przedmieście № 53. — Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.